DOM POLSKI

PISMO BELETRYSTYCZNE I NAUKOWE

wychodzi w Poznaniu 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Rok II. — Poznań, 20 kwietnia 1889 r. — Nr. 12.

Prenumerata roczna wynosi 8 m., półroczna 4 m., ćwierćroczna 2 m. tak dla miejscowych, jak zamiejscowych przedpłacicieli krajowych; dla Galicyi 5 złr. rocznie, 1 złr. 25 cent. ćwierćrocznie z przesłaniem exemplarza na miejsce. — Miejscowi przedpłaciciele, odbierający „Dom polski" w redakcyi, płacą tylko 1,50 mrk. — Zapisywać można na wszystkich pocztach krajowych, a w Poznaniu w redakcyi, ulica Wiedeńska, nr. 5, II. piętro. — Przedpłatę ćwierćroczną przyjmuje każda poczta; półroczną, lub roczną tylko redakcya. — Inseraty przyjmują się za opłatą 20 fen. od wiersza jednołamowego. — Pojedynczy numer „Domu pol." kosztuje 40 f.

Drukowanych rękopisów nie zwraca redakcya.

BOHATERSTWO KOBIETY.

Bohaterstwo, poświęcenie się sprawie poczciwej — oto najpiękniejsze kwiaty, wplecione w wieniec uczuć, zdobiący serce kobiety. Ta, która ma tyle łaski u Boga, iż w jej sercu zakwitną te drogocenne uczucia, staje się zdolną do najwznioślejszego czynu, niesie ulgę swojej bolesnej matce, bolesnej drużynie. I na czemże polega bohaterstwo i poświęcenie kobiety? Zapewne, że nie na formowaniu dwutysięcznego pułku, nie na przywdzianiu wojskowego munduru. O! nie, to nie jest heroizm, to byłoby ubieganiem się o „marnej sławy wieńce", to byłaby tylko ułuda, którą „wyższa moc ducha" odtrąca, jak mówi Zygmunt Krasiński. Bohaterstwo i poświęcenie niewiast polega na uczuciu ich serca — zdolnem ogrzać zlodowaciałych braci, zdolnem obudzić ducha nietylko w zwątpiałych, ale i w zamarłych; zdolnem natchnąć męztwem tych, którzy do męztwa zrodzeni, ale się z niego niedbalstwem i swawolą wyzuli. Oto jest bohaterstwo, oto poświęcenie obywatelki. Nie w każdem ono rodzi się sercu. Trzy są niezbędne warunki potęgi uczuć nadziemskich:

> Trzy piękne pieśni, od niebios natchnione,
> Lejące życie w świat nutą po nucie —
> Trzy piękne kwiaty, w sercu zaszczepione,
> Rosą łez wiary świętej pozłocone:
> Miłość — tęschnota — przeczucie!

Miłość! — ale nie ta ziemska miłość powabów, nie miłość rozkoszy — nie miłość rachuby, interesu, widoków — o! nie, miłość, o której mowa, jest świętą, czystą miłością. Jeżeli dziewica ma taką miłość w sercu swojem, to kocha tylko Boga, rodziców i ojczyznę, a jeżeli jej syna pokocha, to *tylko* dla tego, iż on w tej samej myśli, co i ona, z ochotą swe życie poświęci.

Tęschnota — to nie za cackiem, nie za kochankiem — ale za sprawą, którą kochanek ten uczuł i zrozumiał, tęschnota za wieścią o jego godnem wystąpieniu, to spartańskie oczekiwanie wiadomości o poświęceniu się bardzo drogiej sercu naszemu istoty.

Przeczucie — to święta władza, rozkoszą i szczęściem napełniająca duszę niewiasty. Takiego przeczucia nie wszyscy jesteśmy godni. Jest to utajony głos Boga, przemawiający do serca, ale tylko do serca, zdolnego zatapiać się w szczęściu ogółu, i zdolnego po chrześciańsku się poświęcić.

Która z naszych kobiet uczuje te trzy potęgi w swem sercu, niechajże ich używa skutecznie dla braci! każda taka bohaterka ma silny, nieprzezwyciężony wpływ na otaczających — niechajże go używa, niech nawraca odszczepieńców, niech leczy chorych na duchu i na sercu upadłych, niech wskrzesza będących w otrętwieniu. Wszystkiego dokona — bo w jej ręce złożył Bóg władzę cudotworczą, on ją stworzył bohaterką, ona Boską ma siłę w każdem słowie, w każdej łzie, w każdem spojrzeniu swych oczu, tem bardziej w każdej modlitwie.

Nie wątpić nam, iż na pociechę naszę są pomiędzy Polkami bohaterki zdolne do poświęcenia się na poprawę ogółu. Spełnianie swego posłannictwa mają za najświętszy obowiązek.

A które one są, poznamy je po ich obliczu, po ich nadziemskiem spojrzeniu, mają bowiem silniejszy i piękniejszy wyraz twarzy, a który tak nam maluje pewien autor: „Jest coś nieopisanie tęschnego w twarzach polskich niewiast. Tęschnota, ta niewieścia część miłości, rozlała się po ich licach, uwięzła w długiem, głębokiem spojrzeniu. Ta sama tęschnota kształciła też w naszych niewiastach zmysł przeczuwania. Jak jaskółki, co przepowiadają swą niespokojnością burzę i cieszą się nadejść mającą pogodą, tak i u nich uśmiech, ten uśmiech serdeczny, naiwny i słoneczny, niesforność uczucia i exaltacya duchowa są znakami jakiejś narodowej burzy, lub wschodu słońca w ciemnościach. . . . One pierwsze stroją się w narodowe barwy, gdy chwila zapadnie; magicznością rozpromienionej duszy utrzymują one serce narodu w naprężonym stanie ofiarniczego poświęcenia, bezgranicznej wiary i nadziei".

Poznasz Polkę szczerą w chwili bolesnej rozpaczy..... jak, kirem żałoby okryta, klęczeć będzie przed krzyżem Zbawiciela, i nie modlitwą słowną, ale łzą tylko, oświecającą jej wzniesione ku niebu oczy, zaniesie do Niego skargę na barbarzyńskie prześladowanie niewinnych. . . . Poznasz ją, jak z wesołem, chrześciańską pociechą jaśniejącem obliczem leczyć będzie ranionych w nierównej walce, jak się cisnąć będzie z swem słabem ramieniem do

poniesienia zwłok na cmentarz tych ofiar, które tego samego poświęcenia dokonały, jakie w jej sercu żyje i żyć będzie na wieki.

Gdy ujrzysz taką kobietę, oddaj jej cześć, bo ona cię, choćbyś upadł, podźwignie — bo to jest: Polka-bohaterka.

*

U STÓP KRZYŻA.

Bóg skonał! u stóp złożonego krzyża
Klęka tłum ludu; wśród kościelnej ciszy —
Zda się — iż bicie serca swego słyszy
Człowiek, co głowę w pokorze uniża
Na widok cierniem oplecionej głowy,
Na widok strasznej męki Chrystusowej.

Ten, co dzień przedtem spoglądał wokoło
Dumny, zwycięzki i słał wzrok swój hardy
Szarawym tłumom — wzrok pełen pogardy —
Dzisiaj z pokorą uchyla swe czoło
Na widok Boga, co za pychę świata
Śmiercią człowieka z człowiekiem się brata.
I dobrowolnie z niebieskiej krainy
Na ziemski padoł przychodzi człowiekiem,
By światło prawdy, przysłonione wiekiem,
Hojnie rozlewać na niewdzięczne syny.
Bo wiedział dobrze Chrystus i Syn Boży,
Że ciemno ludom bez tych świateł zorzy.

Bóg — Pan — i Zbawca — prawodawcą ludów,
Ich kierownikiem miłośnie się stawa,
I dziś zapłata spotyka Go krwawa;
Dziś ten tłum dziki, jak w nagrodę cudów,
Na krzyż Go przybił i podniosł wysoko,
By męką Jego swe napawać oko.
I sądzi może, że złorzeczeń słowa
Popłyną z jękiem ponad ludu głowy;
Może usłyszy, jak głos piorunowy
Powie, że gorycz na dnie serca chowa,
Że ją zaniesie w górę, przed tron Boga!
I na tłum czarny nagła padnie trwoga.

Lecz próżno! z ust tych nie spłynęły głosy
Żalu do ludu, lecz spieczone wargi
W górę posłały pełne żalu skargi
Na opuszczenie — do Ojca — w niebiosy.

Czemuś opuścił, Ojcze, Twego Syna,
Na pastwę dałeś ludowi bez serca?
Dziś Mu bezkarnie urąga szyderca
Z krwawemi plamy na rękach Kaina;
Pyta zuchwale: Czemu mocą cudów
Z rąk nie wyzwoli się krwiożerczych ludów?

Czemuż w ostatniej konania godzinie
Pozwolisz na to, by Syn Twój w boleści
Próżno od Ciebie oczekiwał wieści?
Czemu pozwolisz, że głos Jego płynie:
„Ojcze, mój Ojcze, opuściłeś syna!“
Czyż jaka na nim zaciążyła wina?

Dokądże Syn Twój wzrok, łzami zamglony,
Ma dzisiaj podnieść w tej straszliwej męce?
Tłum Mu krzyżuje i serce i ręce,
I ciemne zwątpień roztacza opony,
Że Go ten Ojciec na ofiarę światom
Oddał samego w ręce dzikim katom!....
Czy głosu skargi nie słyszysz straszliwej
Co leci w niebo z rozpiętego krzyża,
Gdy się ostatnia.... śmierci chwila zbliża?
To Syn Twój woła! Syn Twój ledwie żywy!
Ojcze, ach! Ojcze, toż Twój Syn jedyny,
Co się ofiarą stał za ludzkie winy!

. . . .

Och! Bóg usłyszał głos pełen boleści,
Czuwa nad Synem, miłości ofiarą,
Lecz dziś potrzeba, by — dotknięty karą
Synów tej ziemi — bez żadnej pociechy
Skonał Bóg-człowiek za ludzkości grzechy.

. . . .
. . . .

Minęły wieki!... Lud wznosi ramiona
I serca w górę — na sam widok krzyża
Lęk go ogarnia — więc z trwogą się zbliża,
Zda się, iż Chrystus w jego oczach kona;
Kornie, z miłością u stóp krzyża pada,
I łzą się zrasza twarz grzesznika blada.
Do krzyża niesie plon życia boleści,
U krzyża składa czarne zwątpień mary,
Ku niemu wznosi prawd wiecznych sztandary,
Głosem się z krzyża w marzeniu swem pieści:
Bo wzór najwyższej ofiary, miłości
Z krzyża jaśnieje zbolałej ludzkości.

Helena Neyman.

16. 4. 89.

Znaki zwierzyńca niebieskiego

napisał

JULIUSZ STINDE.

(Dokończenie).

Na niebie wśród konstelacyi dzieje się tak samo, jak w świecie mytów: nadano im raz nazwiska — a im mniej tymże odpowiadają, tem więcej są zagadkowe. Przeto dyletantów wielce ten zobowiąże, kto jakiś promyk świetlany

w pozostałości z czasów sfinksowych, pleśnią okrytych, dorzuci. — W książce swej „Teogonia i astronomia“ Antoni Reichenbauer wskazuje, jak z gwiazd tworzyli się bogowie, i jakim sposobem zwierzęta dostały się na niebo, aby tam straszyć ciągle, jako niezrozumiałe konstelacye.

Najdawniejsze ślady nazw zwierzęcych, określających gwiazdozbiory, spotykamy w zodyaku, a początek wzięły w Egipcie, kraju wysokiej kultury, gdzie już przed tysiącem lat kapłani uprawiali astronomią i astrologią. Egipcyanie przed lat tysiącem tak, jak teraz, mieli ustanowione trzy pory roku. W czerwcu Nil występuje i zalewa kraj aż do października. Wtedy jest pora wodna, trwająca cztery miesiące. — Skoro zaś woda opadnie, a ziemia, przesiąkła użyzniającym namułem, nadaje się do uprawy — rozpoczyna się zasiew i kraj podobny niedawno do jeziora, okrytego barkami, gdzie wysokie wały i wyżej położone wsie i miasta piętrzyły się nakształt wysp — pokrywa się zielenią. — W kilka dni zasiew kiełkuje i ruń delikatna, jakoby czarem, rozległe łany ozdabia. — To nazywa się porą zieleni, trwającą również cztery miesiące, do lutego. Od lutego do czerwca jest pora gorąca. W marcu są żniwa, po których promienie słoneczne zamieniają ziemię w wysuszoną skorupę szarego pyłu.

Z powodu wystąpienia Nilu, od czego pomyślność całej krainy zawisła, zaczęli Egipcyanie wyszukiwać znaków przy zbliżeniu się owej ważnej epoki. — A rozpoznawali je na niebie w następujący sposób:

Astronomowie obserwowali te gwiazdy, które wieczorem naprzeciw zachodzącego słońca, na wschodnim horyzoncie się ukazały, zwracając równocześnie uwagę tak na konstelacye tych gwiazd, jako też na wypadki, jakie wtedy zachodziły na ziemi.

Jeżeli w lipcu kraj stał pod wodą, konstelacyą, która wieczorem naprzeciw zachodzącego słońca się pojawiła, zwano „wodnikiem.“ W sierpniu inny gwiazdozbiór stanął naprzeciw słońca. Nil zaczynał opadać, a ponieważ lud cieszył się teraz rybami, które wyławiały się w wielkiej ilości — nadano gwiazdom tym nazwę „ryb.“ We wrześniu odnośna konstelacya nazywa się „baran,“ bo trzody baranów wypędza się już na pastwisko — w październiku „byk,“ gdyż zaczyna się czas orki, i byk się wprzęga do pługa. W listopadzie nazwano konstelacyą „oblubieńcami,“ gdyż Egipcyanie zawierali w tej porze związki małżeńskie; później „oblubieńców“ zamieniono na „bliźnięta.“ W grudniu konstelacya ukazuje się w znaku „raka,“ słońce bowiem wówczas ma się ku odwrotowi i z południowo-zachodniej strony horyzontu znowu na północno-zachodnią się cofa. „Lwem“ nazwano konstelacyą w styczniu, wtedy bowiem zaczyna być gorąco i polowanie na lwy staje się niezbędnem, gdyż król puszczy coraz śmielej do pól się przybliża, czując niedalekie żniwo; a bądź co bądź, musi być odpędzonym. W lutym żniwiarki idą w pole do roboty, przeto ukazującą się wówczas konstelacyą nazwano „panną.“ Ta w marcu zdaje się z „wagą“ zgadzać zupełnie, gdy dzień z nocą się wyrównuje; w kwietniu spostrzegano „skarabia,“ chrząszcza, mającego u Egipcyan wielkie znaczenie, więc tem mianem darzono konstelacyą. Szybkie po opadnięciu Nilu rozmnażenie się chrząszcza, w szlamie pozostałego, okrągła jego postać i złoty połysk robiły go obrazem słońca i tegoż tworczej siły. Wiedziano, że w tym miesiącu składa jajka, nadto zdaje się mieć pewną łączność z uprawą winorośli. Grecy, którzy także znali skarabia, ale nie oddawali mu tej czci, co Egipcyanie, ani połowy zatem nie miał u nich tego znaczenia, zrobili z niego później „niedźwiadka.“ W maju był upał; pustoszący Samum czy Szamzyn wiał gorąco. W czercu zaczynał się czas wodny. W Abisyńskich górach padały już deszcze, w skutek których kozły, jak u nas kozy alpejskie, schodziły z wyżyn pod strzał strzelcowi. Konstelacyą w maju naznaczono „strzelcem“ i to straszliwym, bo Szamzin wiał okrutnie — w czerwcu zaś dano jej nazwę „kozła.“

Mamy więc na niebie nazwy ludzi, zwierząt i rzeczy do oznaczenia gwiazdozbiorów, które bynajmniej nie podług kształtu, ale podług znaczenia, jakie dla mieszkańców nad Nilem mają, są określone. Tworzą pewien rodzaj niebieskiego kalendarza, bo zaprawdę nie można lepiej konstelacyi oznaczyć, jak dając im imie wyjęte z codziennego życia, zajęcia ludzi, oraz własności natury.

W skutek tych badań wyjaśnia się okoliczność, dla czego znaki zodyaku mają nazwy tak mało ich całokształtowi odpowiadające.

Równocześnie ze zwierzyńcem niebieskim i kalendarzem starych Egipcyan były jeszcze dwie gwiazdy ważne w czasu rachubie: „pies“ i „smok“. — Pies była nazwa Siriusa. Ta świecąca, wtedy jeszcze czerwono błyszcząca, łatwa do rozpoznania gwiazda zeszła w III i IV stuleciu przed Chrystusem podczas wezbrania Nilu. Wczesne jej zejście zwiastowało krajowi, iż nadeszła pora, w której Nil wystąpi z koryta; i dla tego nadano jej nazwę „p-a“, iż, jak ów stróż wierny, strzegący domu i oznajmiający panu o grożącem niebezpieczeństwie, wylew poprzedziła.

„Smokiem“ mieni się grupa gwiazd, które eliptycznie wokoło bieguna się rozprzestrzeniają, tworząc jakoby zwiniętego w kłębek węża. W trzech najjaśniejszych gwiazdach wyobrażono sobie głowę tegoż, lecz później z tej zrobiono trzy głowy i trzy paszcze. Dwie gwiazdy, które teraz jeszcze tylko trochę świecą, musiały wtedy szczególniej jasne światło posiadać, widziano bowiem w nich oczy gadziny, jak w germańskiem podaniu „Pierścień Nibelungów“, jako wąż z dwoma błyszczącemi oczami, jest opisany.

W tym kręgu świetlanym jedno oko gwiazdeczki nazywało się „migocące“ to znaczy: „drakon“. Stąd powstało imie: „drakon“ (Drache) „smok“. Smok ten wyrzuca nawet ogień, ponieważ ze stanowiskiem jego na niebie zbliżanie lata poznaje się. — Skwar słoneczny był właśnie ogniem, który smok wyrzucał. Z tych wywodów wypływa, iż karta a namiot niebieski są z sobą w rażącej sprzeczności. Zodyak ze znakami swemi powstał według znaczenia, a nie kształtu. Znaki zodyaku odziedziczyliśmy po obrazach tegoż i gdy konstelacye trudno rozpoznać, gdy „wodnik“ figurycznie się nie przedstawia, „ryby“ nadaremnie fantazyą utrudzają, a „panna“ szydzi z najśmielszego wykładu — to stąd pochodzi, że z Egiptu nazwy te otrzymaliśmy, a znaczenie ich zaginęło. Wyjaśnia się przecież wszystko harmonijnie, skoro badacz imiona znowu z myślą pierwotną połączy, a przez to odżyją na nowo znaki zodyaku, które, jak stara spuścizna, przez wielu przeczuwana, ale nigdy dokładnie niezrozumiana, istniały.

List
Pauliny z L. Wilkońskiej
do nowo-zaślubionej.

(Z autografu).

Kiedym przed trzema laty na Twoję głowę wkładała wieniec z zielonych liści, który przy sukience białej całą

był Twoją ozdobą, żywiłam najszczersze chęci, byś na wieczorku podobała się wszystkim: było to podobno pierwsze wystąpienie Twoje w liczniejszem i więcej Ci obcem zebraniu. Wczoraj znowu wieniec zielony skronie Twoje ozdobił — ale wieniec mirtowy... a dzisiaj już Ciebie w czepeczku mężatki ujrzałam. O wieleż więc wyższe i gorętsze są obecnie życzenia moje — życzenia na przyszłość Twą całą.

Przy ślubnych związkach wszystko do Boga odnosić się powinno, bo to jest z przyszłością zawarte przymierze — i nie na chwilę tylko, lecz na życie całe.

Macie oboje wszelkie do szczęścia warunki: połączyły Was najczystsze uczucia serca; rodzice pobłogosławili z radością Waszemu związkowi, a pochwaliła go rodzina.

Zobopólna miłość, na wzajemnym oparta szacunku, jest najpierwszą i najważniejszą małżeńskiego szczęścia podstawą, zwłaszcza też dla kobiety!... Dziewica, stająca przed ołtarzem ślubnym bez przywiązania w sercu dla tego, któremu wieczną zaprzysiądz ma wiarę — jest albo ofiarą, lub też zaprzedaje się marnie. — Ofiara w takim razie jedynie usprawiedliwić ją może.

Małżeństwo je t sakramentem: zaprzysięga się miłość i wiarę — przeto tam, gdzie w sercu nie masz ani miłości, ani wiary, spełnia się krzywoprzysięstwo wobec Boga i ludzi.

Zobopólne, serdeczne przywiązanie każdą przeto osłodzi Wam dolę: jedno wsparte na drugiem łacniej zniesie każdą przeciwność żywota. — Żona, kochająca męża prawdziwie, nie powie, że się poświęca, gdy z nim wygnanie, lub więzienie dzieli — bo ją tam serce powiodło, i jeszcze nazwie się szczęśliwą, że los i wtedy nie rozłączył jej z wybranym serca.

Łza dla Was będzie mniej gorżką — a każdy uśmiech o stokroć słodszym, bo jedno i drugie w miłości z sobą dzielić będziecie.

Łzy samotnie wylane — łzy sieroce — ach! jakżeż one bólem przepalą.... jakże duszę stęschnioną rozranią! — I znowu gdy promień pomyślniejszy zabłyśnie, jakżeż serce zapragnie, by tę słoneczną chwilkę z kimś ukochanym podzielić mogło — i tęsknem spojrzeniem szuka wokoło siebie, napróżno — daremnie!

Kto w nocach bezsennych, smutkiem i strapieniem przybity, wylewał łzy gorżkie, bolesne, obfite — ten tylko poznał całą głębię życia Ale kto we łzach ma do kogo wyciągnąć rękę, ma na czyjem ramieniu oprzeć znękane czoło — niechaj i zaraz złoży dłonie i modlitwę dziękczynną za to błogosławieństwo Boże do nieba zaśle.

Ukochaną istotę zwykliśmy zawsze we wszystkie przyoblekać zalety, piękne przymioty i cnoty. Zwiększamy je w dobrej woli, wymarzymy je sobie łacno — i niby kwiatek po kwiatku w piękny składamy wieniec. Ale nikt nie jest bez wady: wszyscy piętno ziemi nosimy — aniołowie po świecie nie chodzą. Niechaj Cię przeto dostrzeżona wada w małżonku Twoim nie zraża — powiedz wtenczas sobie: mam ja także swoje! — Zwróć na nie uwagę jego; ta, która kochającem rządzi się sercem, pewno skutek pomyślny odniesie.

Wielkie są obowiązki żony i matki — i trud wielki, ale w miłości znajdują one otuchę i najwyższą nagrodę.

Żona poczciwa najlepszym jest przyjacielem. Mąż kochający a zacny jest dla niej opiekunem najlepszym i najpewniejszym. Żona powinna małżonkowi swojemu zastąpić matkę i siostrę zarazem. Mąż winien być dla żony swojej także ojcem i bratem.

Matkę, jeżeli prawdziwie dziatki swoje kocha, dla ich dobra własnego, a nie dla samej siebie — natchnie Duch Boży i potrafi ona obowiązkom swoim zadośćuczynić. Niechaj patrzy wokoło siebie — niechaj spostrzeżenia czyni — niechaj sercem i rozumem bada i rozbiera — a potem zastosuje praktycznie. Zapatrywanie się właściwe z uwagą i chęcią zaczerpnięcia korzyści najlepszą jest nauką.

Wielkie, bardzo wielkie są obowiązki żony-obywatelki — matki-obywatelki — niewiasty-Polki! — Obowiązki to nieraz łzą krwawą oblane. We własnem przekonaniu potrzeba za ofiarne spełnianie ich szukać nagrody — a otuchy i siły w modlitwie. Mąż Twój jest nasamprzód synem ojczyzny, i względem tej matki najwyższe ma powinności Syna Twojego nie wychowujesz dla siebie, tylko dla współbraci, dla kraju!

Przed laty niezbyt wielu żyła jeszcze w Poznańskiem znana i czczona powszechnie matrona, która w krótkim przeciągu czasu trzech synów na polu chwały straciła. Zbolałą, znękaną, odzianą żałobą odwiedził prezes prowincyi; przybył z kondolencyą, gdy wiadomość nadeszła, że jej trzeci syn poległ — bo zacna ta niewiasta a rozumna zarazem i pomiędzy innoplemieńcami wielkie poważanie miała. Matka-obywatelka wyprostowała się na przybycie jego, by nie pokazać, o ile ją boleść złamała.

Gość zaczął przemówienie swoje wielko-brzmiącym wyrazem głębokiego współczucia nad nieszczęściem, które ją, jako matkę, spotkało.

— Nie nazywam tego nieszczęściem — odrzekła matrona, podnosząc blade czoło z dumą szlachetną — nie nazywam tego nieszczęściem: trzech synów moich poniosło życie w ofierze dla kraju, wypełniając najwyższy obowiązek synów ojczyzny; była w tem Boża wola, że ich tutaj nie ujrzę więcej. Patrz, pan — i wskazała na ścianie portrety dzieci swoich — mam jeszcze dwóch synów, obadwaj walczą w tej chwili..... Poświęcam ich z chlubą: niechaj idą śladem poległych braci.

Prezes nizko pochylił czoło — i zamilkł.

Cześć takim niewiastom! — A nie brak podobnych u nas wzorów.

Dawne niewiasty same mężom i synom przynosiły zbroję i tarczę — gdy serce ich drgało niby przedśmiertną trwogą i bólem — niechaj i dzisiajsze nie ustępują im w niczem.

Jako pani domu, będziesz baczyła na wszystko, cokolwiek czynisz, bo oczy sług Twoich i domowników będą mimowoli bezprzestannie na Ciebie zwrócone. Ty dla nich staniesz się wzorem! — O! i jakże błogo uderzy Ci serce, gdy się przekonasz, że wpływ Twój pomyślne wywarł skutki; że przejęli od Ciebie: religijność, prawdę, poczucie obowiązku, miłość dla bliźnich i kraju. A wybrany serca Twojego, widząc i oceniając Twoje ciche a zbawienn› działanie, podziękuje Ci rzewnem spojrzeniem, które Ty całą duszą zrozumiesz.

Obywatelka ma wszelako jeszcze i nieco rozleglejsze pole do rozsiewania zdrowego ziarna, aniżeli obręb szlacheckiego dworu zakreśla: ma lud nasz poczciwy, jako najbliższych sąsiadów! — Zdrowe ziarno, na tę niwę rzucone, plon piękny przynosi, bo to jest rola żyzna i rodzajna. Wieśniak — chłopek — także jest obywatelem kraju, a zarazem i przedstawicielem pracy. A praca — rolna praca — to czyste złoto, to modlitwa, hymn chwały i pieśń dziękczynna!

Sukienka Twoja ślubna była prosta, biała, muślinowa tylko — lubo, że mogła być z atłasu, lub mory — czem dałaś dowód, że skromność ubrania więcej do Ciebie przystaje. Jeżeli gdzie, to u nas powinny niewiasty baczyć na to, by zbytkownych nie skupować strojów: to są płatki — zamieniają się w takowe po krótkim czasie — nieraz już po miesiącach kilku, gdy kapryśna zmieni się moda. Ta skromna, biała, muślinowa sukienka — to Twoje pod tym względem godło.

Przyzwoita oszczędność i obliczanie się z dochodem powinny dzisiaj koniecznie być hasłem obywatelstwa polskiego. Powtarzać sobie należy: „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka“ — a nie owo dawniejsze: „lej, rozlej!“ przypominające gorżko smutną Krasickiego satyrę: „Rachunki.“ — Gościnność jest naszą narodową cechą — ale powinna być spełnianą na zasadzie: „Czem chata bogata, tem rada“

Szczęść Wam, Boże, na tej drodze, którą, podtrzymując się nawzajem, przebywać pospołu będziecie!

Paulina Wilkońska.

Siekierki, 29 października, 1860.

JEDEN Z WIELU.

HUMORESKA.

Stanął zamyślony. Wokoło niego same zagadki, które umysł napróżno rozplątać się silił. Przybył dobrowolnie, aby do pracy milionów i swoję maleńką dołożyć cegiełkę. Przyszedł pracować dla swoich — na cudzej grzędzie. Czyliż to łatwem? . . . lecz cel uświęca środki, a jemu powiedziano, iż dzisiaj każdy środek możebny. Więc tam, gdzie nowe miał rzucać zasiewy, wprzód rolę z chwastów oczyścić potrzeba, a chwastem tym — Polacy. Szarańcza to mała, niepozorna, a jakże strasznie uparta.

Zmierzyła się z Teutonów synem, i wszystkiemi siłami uczepiła swej ojczystej grzędy. Przyszedł ją wytępiać. Lecz ktoż widział polityczne misye kłaść na ramiona młodzieńcom o płomiennym wzroku i gorącem sercu?!

Zobaczył pełne wdzięku, śliczne polskie dziewczę, stracił od razu głowę, a w końcu i serce. Były chwile, w których ten kwiatek uroczy chciał pochwycić, zerwać i unieść z sobą daleko — do swego *vaterlandu,* lecz coż wówczas stanie się z orderem, nagrodą za zasługi? . . .

Dwa głosy walczyły w nim — głos serca i rozumu. On będzie renegatem, zbiegiem z pod narodowej chorągwi, jego okrzykną: *Heimathlos!* I zwyciężył głos rozumu! . . . toż pięknych dziewcząt tak wiele, a ordery nie za każdą rzucają zasługę.

* * *

Wziął nagrodę i poszedł. Lecz biedny! . . . pogoniło za nim czarnych oczu dwoje i wspomnienie ciemnych, jak heban, warkoczy. I niczem były mu odtąd oczęta-niezabudki pięknych *Lieschen i Mariechen,* niczem jasne sploty *Gretchen* nawet *Kätchen.*

Wziął order — serce zgubił!

I począł wierzyć słowom żelaznego męża, że Polki wszystkie tak chytre i podstępne, jak ich mężowie i bracia — gorzej! — wszakże nawet skryte to złodziejki. Rewolucyjne plemie!

Hartmann miał słuszność, iż „*Drang nach Osten*“ z podwójną trzeba praktykować siłą. Począł Polaków szczerze nienawidzić. I dziś, gdy go o radę pytają koledzy, czy warto podjąć się misyi, która i jego niegdyś była udziałem, to woła, jak dobry stróż-anioł: — Broń Boże, bo Polka serce zrabuje i do szczęścia drogę zaprze — bo każdy ulegnie jej czarom i z zaklętego koła nigdy już nie wyjdzie.

Męczennik idei bladł, chudł i mizerniał, pot zimny lał mu się z czoła, w końcu począł cierpieć na melancholią — i raz w przystępie paroksyzmu spalił order, wyklął Hartmanna i zemknął do Polski. Lecz czarnookiego nie zastał już dziewczęcia. — Niewdzięczna! nie umiała ocenić męczarni wiernej miłości i poświęcenia wzniosłej ofiary — z uśmiechem na ustach i ojczystą piosenką o Wandzie poślubiła — rodaka.

Helena N.

ĆWICZENIA PAMIĘCIOWE

w szkole ludowej

przez

IZYDORA POECHE'GO,

dyrektora szkół ludowych.

Mając mówić o ćwiczeniach pamięciowych, ich celu i sposobie metodycznego traktowania w szkole ludowej, nieodzowną jest rzeczą zastanowić się nad pamięcią, oną znakomitą duszy władzą, przez którą i dla której pamięciowe ćwiczenia w wychowaniu i wszelkich naukach zastosowanie swe znajdują. Już świat pogański przed Chrystusem, owe zamierzchłe wieki ludzkiego rozwoju, uznały całą ważność i doniosłość pamięci, kiedy słusznie zawyrokowały: „*Tantum scimus, quantum memoria tenemus*“ (Tyle tylko wiemy, ile pamięcią obejmujemy.)

Czemże tedy jest pamięć, ta wszechwładna — powiedziałbym — ducha władza, od której cała wiedza, wszystkie ludzkie znajomości zależą? Zdania w tej kwestyi są podzielone i różne; znane jest przecież prawidło: „Postępuj od łatwiejszego do trudniejszego.“ Zniechęcibyśmy dziecko w ogóle do nauki, jak w szczególności do nauki pamięciowej, gdybyśmy mu zaraz od początku kazali uczyć się rzeczy trudnych. Pamięć kształci się przez ćwiczenie; niechaj się więc ćwiczy za pomocą łatwych zadań, nim przystąpi do trudniejszych!

Wszelki przedmiot pamięciowych ćwiczeń ma nauczyciel w szkole sumiennie poprzednio obrobić, tak, aby go dzieci zrozumiały. Prawo to, którego zaniedbanie ważny cel pamięciowych ćwiczeń w niwecz obraca, powinno nauczycielowi ciągle stać na oczach. Wiemy dobrze z psychologii, że władze ducha ludzkiego nie leżą w odosobnieniu, w rozłączeniu, lecz wzajemnie się krzyżują, przenikają. Chcąc tedy ćwiczeniom pamięciowym nadać kierunek racyonalny, mający na celu harmonijne kształcenie władz ducha, należy materyał do nich rozumowo obrobić, do czego posłużą przy metodzie syntetyczno-sokratycznej nauka poglądu, ćwiczenia praktyczne, demonstracye i experymentowanie, poparte sumienną, ożywioną exegezą ze strony nauczyciela. Nauczyciel ma dalej baczyć sumiennie na to, aby, czego się dzieci uczą na pamięć, nauczyły się najdokładniej, gdyż w ten sposób pamięć ich zdwoić musi swe siły, a nabytki, w ten sposób ujęte pamięcią, nietylko staną się trwałą jej własnością, ale pomnożą jej siły znakomicie. Ćwiczenia pamięciowe wszelkiego rodzaju mają być systematycznie, zgodnie z naturą dotyczącego przedmiotu przedsiębrane, celem przypomnienia wszelkich wiedzy nabytków, które utrwalać winno częste powtarzanie.

Słusznie mówi minister Choiseul: „Niczego inaczej nie wartoby się uczyć, czegoby na całe życie spamiętać nie można.“ Dopiero przez takie ciągłe powtarzanie raz przez ćwiczenia pamięciowe objętych rzeczy nabyte wiadomości stają się trwałą ducha własnością, a więc, jak Rousseau twierdzi: „ moralną potęgą.“ Pamiętajmyż na złote słowo prawdy, w dawnych wygłoszone jeszcze wiekach: „Repetitio est mater studiorum“ — (Powtarzanie jest matką nauk.) Obok pomienionej korzyści, nadając pamięciowym ćwiczeniom ten kierunek, uczynimy wiele na rzecz formalnego wykształcenia pamięci.

Ćwiczenia pamięciowe mają być dalej do potrzeb szkoły zastosowane. Niechaj tedy nauczyciel dobrze obezna się z niemi i tylko to zaliczy w zakres pamięciowych ćwiczeń, co na prawdziwy pożytek dzieci takiej szkoły wyjść może. Nie chodzi tu o popisywanie się zdobyczami pamięci, wiadomostkami, nad wiek i zakres szkoły sięgającemi, na oko olśniewającemi, ale wymaga się tu po nauczycielu tego, aby umiał oznaczyć miarę i stopień potrzeb ćwiczeń pamięciowych, zabezpieczających młodzieży szkolnej tem łatwiej pewną zaokrągloną sumę wiedzy, jaka jej w późniejszem życiu praktycznem niezbędną i wystarczającą się okaże.

Celem zakwestyonowanych ćwiczeń mają być ostatecznie pilnie przedsiębrane ćwiczenia pamięciowe w właściwem tego słowa znaczeniu, czyli tak zwane deklamacye. Cel tego rodzaju ćwiczeń jużeśmy wyżej oznaczyli, jako też materyał, który się tutaj nadaje; na tem miejscu zastanowimy się jeszcze nad ostrożnością i sposobem metodycznego traktowania, jakich ma nauczyciel użyć, aby ćwiczenia tego rodzaju, ominąwszy niebezpieczne szkopuły, mogły wyjść na rzetelną młodzieży korzyść i pożytek. Przy ćwiczeniach tego rodzaju oględność jest nader potrzebną, aby przez nie ambicyi nie rozniecać i nie zwodzić, skoro dobrą deklamacyą zbyt często zanadto się wychwala, nie zważając na szkodliwy wpływ, jakiego stąd moralność doznać może. Co do sposobu metodycznego traktowania tego rodzaju ćwiczeń — zalecić możemy następujące uwagi:

Przede wszystkiem należy tu obierać łatwo zrozumiałe i takie ustępy, które zawierają sytuacye i stany duszy uczącemu się znajome i zwykłe. Wybór zatem ustępów do deklamacyi musi być koniecznie zastosowany do indywidualności uczącego się, nie należy także obierać takich ustępów, które w sobie mieszczą różnorodne uczucia. Młodzieży trudno przychodzi przenosić się szybko w rozmaite stany duszy i stosownie do nich czytać i deklamować. Zanim nauczyciel ustęp obrany zada uczniom na pamięciowe ćwiczenie, winien go sam i z dziećmi kilkakrotnie co do sensu i treści poprawnie odczytać, uczynić je uważnemi na nastrój duszy mówiącego, lub działającego, oraz na cel mowy, nakłaniać, aby się w położenie głównych działaczy przenosiły. Po takiem obrobieniu ustępu odczyta go nauczyciel dzieciom poprawnie, każe im to samo uczynić kilkakrotnie, najprzód zdolniejszym, później mniej zdolnym, błędy poprawić, dopóki nie nabędą zupełnej wprawy — możliwej doskonałości. Jeżeliby ustęp zawierał wyrazy, lub całe zwroty i myśli niezrozumiałe, powinien je nauczyciel przy współdziałaniu samychże dzieci wyjaśnić, nie popadając atoli w nałog drobiazgowej exegezy, która tylko czas pochłania, dzieci niepotrzebnemi dręczy definicyami, a rzeczy jaśniej nie wykłada. Tego zdania jest także uczony inspektor Dinter, kiedy mówi:

> „Jeżeli przy pamięciowych ćwiczeniach dzieciom wszystko tak objaśnimy i zrozumiałem uczynimy, że przytem same ze swej strony niczego dokładać nie potrzebują, wówczas mijamy się z celem takich ćwiczeń, wówczas uczenie się na pamięć jest tylko mechaniczną pracą, która pamięci siły, ani samodzielności wcale nie nadaje.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości literackie, artystyczne i rozmaitości.

„Rys dziejów czeskich“ skreślił według źródeł Justyn Feliks Gajsler. (Warszawa 1888). Główny skład w księgarni E. Wendego i Sp. 281 str.

Charakterystycznem jest to zjawiskiem, że dotąd nie było w języku polskim obszerniejszej historyi narodu czeskiego, chociaż w przeszłości istniały ścisłe związki pomiędzy Polską a Czechami. Z prawdziwą zatem radością należy powitać pracę Gajslera, która jest starannie i umiejętnie opracowana. Jest to dopiero tom pierwszy dziejów czeskich, doprowadzony do r. 1414.

Marya Rodziewiczowna zaczyna sobie zdobywać poważne stanowisko w naszej literaturze powieściopisarskiej. Jest to jeszcze talent niewyrobiony, ale rokujący świetną przyszłość, jeżeli autorka pozbędzie się stron ujemnych. Jej powieści znajdują bardzo liczne zwolenniczki pomiędzy kobietami. Szkoda, że miejscami język w jej utworach bywa niepoprawny.

„Lelum Polelum.“ Opowiadanie historyczne z X w. przez autora „Bitwy pod Raszynem.“ Z rysunkami W. Łuskiny. (Warszawa 1889.) Str. 239.

Powieść to bardzo zajmująca i pouczająca, przeznaczona dla młodzieży. Bohaterką opowiadania jest młoda Czeszka, Mlada, która przybywa do Poznania, aby ostrzedz Mieczysława przed knowaniami pogan, pragnących zachować bałwochwalstwo, a mianowicie świątynię Lelum Polelum. Polacy i Czesi w połączeniu pobili pogan i Niemców, a świątynia została zburzona. Na jej miejscu zbudowano kościoł. Język czysty i żywe opowiadanie są ozdobą tej książki.

„Jak się uczyć i jak uczyć innych.“ Napisał Adolf Dygasiński. (Warszawa 1889. Cena za zeszyt 10 kopiejek.)

Dotąd wyszło 9 zeszytów. Wydawnictwo to, o którem już przy sposobności wspominaliśmy, ma służyć głównie dla samouków, którzy pragną nabyć głębszego, naukowego wykształcenia. Będzie to szereg podręczników, układanych przez specyalistów. Nazwisko Dygasińskiego, znane zaszczytnie na polu literatury pedagogicznej, daje rękojmię, że to przedsięwzięcie przyczyni się do wzrostu oświaty w naszym narodzie.

„Bukiet dramatyczny.“ Zbiór scen, monologów, dyalogów, fragmentów, monodramów humorystycznych i dramatycznych, oraz poezyi i wierszy do deklamacyi i dla użytku kierowników scen, artystów dramatycznych, recytatorów i amatorów deklamacyi. Zebrał i ułożył Karol Hoffmann przy pomocy Józefa Głodowskiego. (Radom 1889. Str. 136. Cena 1 rubel 25 kop.)

„Szkic historyczny umysłowego i artystycznego rozwoju ludzkości“ od związku pierwszych społeczeństw do początków sztuki chrześciańskiej. Ozdobiony przeszło 600 ilustracyami. Napisał Antoni Narkiewicz-Jodko. (Lwów 1889.) Trzy tomy.

„Nagroda.“ Powieść Eliszki Krasnohorskiej. Z czeskiego przełożył Józef Chociszewski. Cena 50 fen. Polecamy i drugie dziełko tegoż autora: „Dziewica serbska,“ powieść z przeszłości Serbów naddunajskich, oraz krótka wiadomość o Serbach. Przekład z słowackiego. Cena 25 fen.

„Słownik geograficzny,“ wychodzący w Warszawie, doszedł już do dziesiątego tomu. Każdy tom zawiera około 1000 stron wielkiego formatu. Wydawcami są Filip Sulimierski, Bronisław Chlebowski i Władysław Walewski. Jest to bardzo staranne i pożyteczne wydawnictwo. Na wyszczególnienie pod względem wysokiej wartości naukowej zasługują w tem dziele artykuły pułkownika Calliera, jednego z najznakomitszych polskich geografów.

„Gramatyka polska w ćwiczeniach,“ przez Wiktorynę Korwinownę. (Kraków i Odessa. Nakładem księgarni Bolesława Koreywy.)

Wiktor Gomulicki, utalentowany poeta i powieściopisarz, wydał dwa zbiory swych noweli i obrazków p. t. „Przy słońcu i przy gazie,“ i „Róże i osty.“

„Józef Ignacy Kraszewski. jego życie i zasługi,“ skreślił Aleksander Borucki. (Cieszyn 1888.) Nakładem E. Feitzingera.

Książeczka ta jest streszczeniem obszernej pracy P. Chmielowskiego o Kraszewskim, a prócz tego czerpał autor i z innych życiorysów. Jest to bardzo odpowiednia książka dla szkolnej młodzieży.

Józef Bliziński. „Barbaryzny i dziwolągi językowe.“ (Kraków, nakład autora.)

„Owoc zakazany.“ Komedya w jednym akcie (wierszem). Przez Ludwika Niemojowskiego.“ — Cena 15 kop.

„W mieście i na wsi.“ Opowiedziała dziatkom Konstancya z Żebrowskich Darewska Weryha. Z 10 rysunkami Czesława Jankowskiego. Mińsk, nakład Zofii Sawickiej.

Jest to jedna z lepszych książek dla dzieci. Język poprawny, styl prosty i jasny zalecają to dziełko, tem bardziej, że druk jest duży i czysty, a obrazki dobrze odbite.

„Ateneum,“ pismo naukowe i literackie, wychodzi już czternasty rok w Warszawie. Jest to tak znakomicie redagowana publikacya, że należy się jej bez wątpienia pierwszeństwo w szeregu pism literacko-naukowych w języku polskim. Treść stanowią artykuły wstępne, dotyczące ważnych zagadnień bieżącej treści społecznej, lub naukowej; powieści i poezye, studya z dziedziny historyi, etnografii i mitologii ze szczególnem uwzględnieniem dziejów i stosunków polskich; rozprawy, wyświetlające ważniejsze chwile z dziejów piśmiennictwa naszego i obcego; studya z dziedziny filozofii i rozprawy z zakresu nauk przyrodniczych; kronika miesięczna; rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie.

W zeszytach na r. 1889 mieści się tragedya Kazimirza Glińskiego: „Almanzor.“ Jest to znakomity utwor tak pod względem pomysłu, jak i wykonania. Wielce cennym jest artykuł Józefa Kotarbińskiego: Byrona „Don Juan“ i Słowackiego „Beniowski.“ W kwietniowym zeszycie zajmuje się autor tylko utworem Byrona, w majowym zeszycie nastąpi zapewne rozbiór poematu Słowackiego. Pięknym, i ale i zgrozą przejmującym jest obrazek z Prus Zachodnich pod nap.: „Ignaś,“ skreślony na tle tłumnych wydalań naszych rodaków z obszaru państwa pruskiego. Śliczne są dwa wyjątki z poematu: „Chrystus,“ ułożonego przez Jana Kasprowicza, Wielkopolanina. Studyum Piotra Chmielowskiego, redaktora „Ateneum,“ o Sienkiewiczu i Kaczkowskim odznacza się głębokością pomysłów i trafną oceną. Artykuł o dziennikarstwie i dziennikach we Francyi, napisany przez dr. Trepkę, może walczyć o lepszą z podobnemi rozprawami zagranicznemi. Godne są też nietylko odczytania, ale i głębszego zastanowienia się artykuły: „Wykolejeni,“ — „Arcydzieło komedyi polskiej“ (Śluby panieńskie Fredry) — „Francuzi i Niemcy podczas wojny“ przez Katarzynę z Zygmuntowiczów Opaską.

Przedpłata roczna Ateneum wynosi 12 rubli. Cena wprawdzie wysoka, jednakże przynajmniej niektóre kółka czytelnicze i towarzystwa powinnyby posiadać to użyteczasopismo.

Uniwersytet jagielloński w Krakowie liczył w r. 1804 tylko 327 słuchaczy i 47 profesorów, a w 1887 r. 1171 słuchaczy i 87 profesorów.

Biblioteka polska w Jassach, w Rumunii, istniejąca już 23 lata, posiada obecnie 4623 książek, a prócz tego odbiera 23 pisma czasowe Pomiędzy dobroczyńcami tego zakładu spotykamy nazwisko pułkownika Calliera z Poznania. Skutkiem starań zarządu biblioteki zaprowadzono w tamtejszej szkole katolickiej naukę języka polskiego. Prezesem biblioteki, liczącej 43 członków, jest dr. Łukaszewski, Wielkopolanin. Istnieją także w Rumunii czytelnie polskie w Paszkanach i Botuszanach.

Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie zostanie otwartą d. 15 października r. b. Jest to wystawa konkursowa dzieł sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej, a mianowicie: miniatur, emalii, malowania na szkle, porcelanie i fajansie, sztychów i akwafort, drzeworytów, litografii i wszelkich reprodukcyi ręcznych, niemniej wszelkiego rodzaju ornamentacyi. Deklaracye przyjmują się od 1 do 10go października. Komitet wyznaczył dla tej wystawy sześć nagrod pieniężnych: trzy po 100 rubli i trzy po 50 rubli. Będą także wydawane listy pochwalne. Szczegółowy regulamin konkursu jest do nabycia w kancelaryi Towarzystwa.

Koronowany poeta. W Granadzie odbędzie się w czerwcu b. r. rzadka bardzo uroczystość. Królowa hiszpańska ozdobi złotym wawrzynowym wieńcem poetę Zorillę, który dzierży pierwsze miejsce na hiszpańskim parnasie. Urodził on się 1817 r. Odznaczył się w poezyi epicznej i dramatycznej, a prócz tego utworzył mnóstwo powieści i ulotnych poezyi.

Promyki.

Zebrała Marya Nieżychowska z N.

Prawdziwa miłość nie podlega zmianie,
Żadnym się brakiem nigdy nie zniechęci,
W zaćmieniu szczęścia wierną nam zostanie,
W zawodach życia boleść nam uświęci.
Żmichowska.

Pierścień, to godło wieczności,
Różne wiąże śluby,
Czasem niesie dar miłości,
Czasem hasło zguby!
Wojnarowska.

Nędzne są kraju takiego losy,
Gdzie rządzców sławę i czyny
Płochość bez zasług wznosi w niebiosy.
Zazdrość potępia bez winy.
Koźmian.

Cierpienia moralne mają zawsze jakiś urok, jakąś stronę ponętną i piękną dla dusz poetycznych i serc rozkochanych.
Kaczkowski.

Uśmiech kochanki — to kwiat, co trwa chwilę,
W kielichu mając haczysu kropelki;
Dano mu życie — jak życie motyle —
Lecz urok jego jest, jak niebo, wielki.
Grudziński.

Kiedy umiano cierpieć z miłości, ceniono wszystko, co miało związek z miłością. *Kaczkowski.*

HUMORYSTYCZNE.

(Przez Alietę).

Różny wiek. Ile masz lat, Maniusiu? — pyta pewna pani dziewczynkę.
— Gdy jestem z tatką, mam lat czternaście, a gdy z mamą, dziesięć.

W hotelu. Co to? dwadzieścia fenygów za papier, kiedym ja go wcale nie potrzebował?...
— Niech jaśnie pan pozwoli zwrócić sobie uwagę, że jego rachunek na papierze wypisany.

Żona. Drogi mężu, spełń życzenie moje i kup mi brylanty, które mi się tak podobały.
Mąż. Życzenia twoje, mój aniołku. są dla mnie zawsze rozkazem, ale z zasady rozkazów nie spełniam.

Rozwiązanie zadania konikowego

w n. 10 „Domu polskiego."

. . . . z tokowiska
Czesze gęstwią leśnik śmiały
Przez jelniki i zawały
Do rodziny i ogniska.
Stanął słucha — tam dzik ryje,
Uroczyskiem łoś pomyka.
Padło wietrząc, wilk gdzieś wyje,
A puszczami żubr poryka.
(Z „Pieśni o ziemi naszej" W. Pola)

Dobre rozwiązanie nadesłał p. Edmund Konarski, prymaner z Poznania.

OD REDAKCYI.

Szanownym Współpracownikom, Czytelnikom i wszystkim życzliwym Przyjaciołom „Domu polskiego" przesełamy serdeczne życzenia wesołego Alleluja, a dzieląc się z Nimi w duchu jajkiem wielkanocnem, polecamy ich pamięci, opiece i protekcyi ten jedyny wielkopolski organ literacki. Niech nam nietylko nadal sami wierni pozostaną, ale niech każdy z Nich wśród swej rodziny, przyjaciół i znajomych grona nowych nam jedna zwolenników. — Gorącem naszem życzeniem jest, aby „Dom polski" przy każdem polskiem znalazł gościnność ognisku — dla tego, jakeśmy już przy sposobności oświadczyli, gotowi jesteśmy — na poszczególne życzenia — zniżyć prenumeratę aż do jednej marki kwartalnie. Prosimy tylko w takim razie porozumieć się wprost z redakcyą ustnie, lub piśmiennie.

Redaktorka Teofila Radońska w Poznaniu. — Czcionkami i nakładem drukarni Dziennika poznańskiego.